Rozmaitości.

W Sobotę Nre. 23. 18. Października 1817.

Przydatek do charakterystyki Xięcia Józefa Poniatowskiego.

(Z Niemieckiego.)

— impiger hostium
Vexare turmas, et frementem
Mittere equum medios per ignes. Horat.
(medias per aquas.)

Przed bitwą pod Lipskiem weszła część korpusu woyska Polskiego do Waldheimu, gdzie od dnia 26go do 30go Czerwca 1813go stała. Xiążę Poniatowski pracował w domu moim codziennie po kilka i więcey godzin z osobami Kancelaryi woienney. Po skończonych zatrudnieniach, które częsty bieg przybywaiących i odchodzących gońców ożywiał, Xiążę rad rozmawiał ze mną o różnych burzliwych zdarzeniach, których przełęknionymi świadkami byli mieszkańcy Waldheimu przed bitwę pod Lützen i po niey. W tych rozmowach starał się mię Xiążę swoią zniewalaiącą uprzeymością i otwartością umyślnie zachęcać do tego, abym mu bez wszelkiego wahania się i przymusu, otworzył wprost i bez ogródki zdanie moie, a nawet, abym mu się w dobry sposób sprzeciwiał.

W męzko-pięknem obliczu tego wybornego Męża przebiiał się podówczas widocznie tkliwa melankoliia, która się, ilekroć był sam na sam — gdyż i wtenczas oknem uważać go mogłem — przez ponure zamyślanie się, a gdy mówił, przez ton melodyynego głosu iego, objawiała, przechodząc iednakże częstokroć szybko w przemiiaiącą wesołość, gdy n. p. opowiadałem, iak pierwsi Kozacy, których lękali się okropnie mieszkańcy tuteysi, tak nadzwyczaynie dobrze sprawowali się, iż wkrótce dzieci ich polubiły.

„Tak to (rzekł przytem Xiążę); prosty człowiek natury i człowiek prawdziwie ukształcony są znowu w tem do siebie podobni, iż obadwa dobre maią serce; ow z instynktu, a ten z zasad; dla tego też staie się tamten często okrutnym, gdy tymczasem drugi zawsze iest sobie równym, ponieważ w każdym współbliźnim siebie samego znowu znayduie i szacuie.“

W dniach owych przyprowadzono 8 lub 9 poymanych huzarów Węgierskich do Xięcia, których on sam wypytywał, poczem przeszło godzinę w przedpokoiu pod strażą zostawali. Ponieważ ta rozmowa odprawiała się w ięzyku Polskim i Węgierskim, przeto tylko z tego, że ieńcy w czasie oneyże bardzo posępne twarze swoie wypogodzili, wnosić mogłem to — co mi późniey i Adjutant powiedział — że dano huzarom świadectwo rozpaczliwego odporu przeciwko przemagaiącey liczbie, i że dla tego onymże dobre obchodzenie się przyrzeczono. Przyniesiono także z wyraźnego rozkazu Xięcia z magazynu chleb i gorzałkę dla tych walecznych huzarów. Ależ ten chleb był tak bardzo zły, iż Xiążę, który podczas rozdawania go właśnie był wyszedł z pokoiu, niechętny z temi do mnie obrócił się słowy: „Widzisz WPan, iak lichy chleb daią tym żołnierzom; nie możnaż tu dostać lepszego?“ Szczęściem mogłem sam zaraz przynieść dwa bochenki, które między ieńców podzielono; poczem Xiążę, podziękowawszy mi za to przyiaźnem spoyrzeniem, dał iednemu z ieńców nieco pieniędzy i odprowadzić ich kazał.

Takie zdarzenie, iakkolwiek bądź nieznaczącem bydź może w nacisku wielkich wypadków Swiata, służy iednakże do tego, iż Xięcia Poniatowskiego, który w tem strasznem dramacie znakomitą grał rollę, cechuie iako Męża, który, godzien dostoynego rodu swoiego, sławę Bohatera z obowiązkami ludzkości tak pięknie iednoczyć umiał.

Ależ godnieyszym większego ieszcze uwielbienia pokazał się Bohatyr Polski w następuiącem zdarzeniu, które mi przez całe życie z pamięci nie wyydzie:

Podczas weyścia pierwszego oddziału woyska Polskiego do Waldheimu, znaydowała się naywiększa część mieszkańców w takiem ubóstwie, iż wielu z nich gościom swoim, w właściwem znaczeniu niczego dać nie mogło. Przecież żołnierze Polscy w czasie swoiego pobytu nayntnieyszey nie popełnili szkodności; co większa, wielu z nich, nie tylko ubolewało serdecznie nad zubożałymi gospodarzami swoimi, ale kupowało nawet za wła-

sne pieniądze chleb, i dzieliło go hoynie z głodnemi dziećmi. Nadto panowały tu przez c*y czas ich pobytu taka cichość i porządek, iakie tylko od osady woyskowey w mieście, w pośród pokoiu okazanemi bydź mogą.

Przyiemną zatem było dla mnie powinnością, tuż przed odjazdem Xięcia Poniatowskiego, złożyć sławnemu woyska Polskiego Wodzowi w imieniu wszystkich mieszczan winne podziękowanie. Był przytem bardzo poruszony, i odpowiedział w następuiących słowach, które mi się w pamięć bardzo wiernie wbiły:

„Jeżeli żołnierze, któremi dowodzę, na „dobre zasługuią świadectwo, tedy iest mi ono „bardzo przyiemne, łuboć nic więcey nie u„czyniji, iak swoią powinność. Do tego my „Polacy i dobrzy Sasi, mamy przecież wspól„nego Króla i Oyca, a zatem iesteśmy „bracmi. Lecz gdyby i to nie było (dodał „po małey przerwie z niewypowiedzianą uprzey„mością i dostoynością), gdyby i to nie było, „nie powinien iednakże żołnierz, nawet w nie„przyiacielskim Kraiu nigdy zapominać: że woy„na, czy sprawiedliwa lub niesprawiedliwe, iest „i bez tego wielkiem nieszczęściem, spotyka„iącem nayczęściey bezbronnego Obywatela, a „zatem przez wybuchy dzikości bardziey iesz„cze zgubną bydź nie powinna."

Nie mogąc wstrzymać się od łez na te wielkomyślne wyrazy, spostrzegłem, że ten wyborny Xiążę i Bohatyr z trudnością tylko mógł stłumić łzę w oku, w którem dusza iego iaśniała, w oku, które ach! aż nadto prędko — nazawsze zamknąć się miało!

M. Dawid Ludwik Wigand,
duchowny Inspektor Dyecezyi Waldheimskiey.

O rewolucyi Buenos - Ayres w Ameryce południowéy.

(*Ciąg dalszy.*)

VI.

Dalszy ciąg walki międsy Buenos-Ayres i Montevideo. — Powstanie w Chili i w Peru. — Zachowanie się Dworu Rio-Joneirskiego.

Montevideo, dawnemu Rządowi Hiszpańskiemu wiernie uległe, doznawało iuż pomocy Portugalskiey. Wielkorzędca Portugalski w Rio-Grande zaciągał z rozkazu Dworu Rio-Janeirskiego żołnierzy, i dosyłał sąsiadom swoim w Montevideo potrzeb woiennych wszelkiego rodzaiu. To tamowało dzielniey sze środki Junty Buenos-Ayreskiey przeciwko temu miastu, tém bardziéy, że Wódz oneyże Don Manuel Belgrano, wciąż ieszcze w Paraguay z bardzo osłabionèm woyskiem musiał walczyc z połączoną siłą wygnanych Hiszpanów, których Brazylija wspierała. Końcem nielękania się ani Brazzylii, ani wściekłości Eliota w Montevideo, uchwaliła Junta pod dniem 20stym Marca 1811go pospolite ruszenie wszystkich mieszkańoów, od 16stu do 45ciu lat wieku maiących. W obwieszczeniu mówiła wyniosłym tonem niepodległości: „W ciągu dziewięciu miesięcy pognębiliśmy ciemięzców naszych, a nasze tryumfy rozciągaią się od brzegów rzeki la Plata aż do brzegów rzeki Desaguedero. Lecz aby dokonać dzieła, musimy ieszcze wielkie ofiary ponieść. Obywatele! Opatrzność dała wam do wyboru: albo stać się pierwszym Ludem w Ameryce, ieżeli iéy uwolnienie przedsięweźmiecie, albo bydź w niéy pierwszymi niewolnikami. Do broni więc! Pokażmy się godnymi przodków naszych. Niech wnuki nasze nie mówią, że sława nasza w przeciągu dziewięciu miesięcy iaśniała i zgasła, i że chwilowy nasz odpor tylko do tego służył, aby wściekłość tyranii ieszcze straszliwiey na nieszczęśliwą ziemię naszą ściągnąć."

Wice-Król w Montevideo, Xawery Elio, poczytywał się odtąd we dwóynasob za upoważnionego do ogłoszenia Junty za rotę bantowniczą, i do wypowiedzenia iéy woyny. Atoli odezwa iego do mieszkańców na wschodniey stronie rzeki la Plata, pociągnęła za sobą skutek wcale przeciwny temu, którego się spodziewał. Rzucili się do broni. W Merced, Domingo, Sarfano, Guategay, Gualechnaihre, Porongos i w Espinillo, zgromadzili się, i wypowiedzieli Wice-Królowi posłuszeństwo, tak, iż się z całą władzą swoią na miasto Montevideo i 45 mil obwodu ograniczonym uyrzał. Szczęściem otrzymał niciakie posiłki z Rio-Grande i z innych stron, inaczéy byłby w większem niebezpieczeństwie. Tak zaś mógł przynaymniey małą woynę na okrętach dobitnie daley ciągnąć, i dowóz do Buenos-Ayres trudnić. Wszystkie naładowane okręty, które tam na rzece la Plata płynęły, musiały się na rozkaz iego w Montevideo zatrzymywać i cło opłacać.

Belgrano, Wódz Junty, zwyciężywszy Hiszpanów w Paraguay na rowninach Takuaryyskich, i formalnym traktatem tę Pro-

wincyę z Krajem Buenos-Ayres zjednoczywszy, wzmocniony Paraguajanami, ruszył przeciwko Montevideo. Cała atoli siła zbroyna Junty wynosiła pod rozkazami iego ledwie 7000 ludzi. Z tymi założył obóz na lewym brzegu rzeki la Plata w Colonia del Sagramento, z kąd na Montevideo ze strony lądowey uderzył, gdy tymczasem Junta nie tylko wolne listy na chwytanie okrętów rozdawała, ale nadto każdego, kto tylko okręt przeciwko eskadrze Montevideońskiey uzbroić zdołał, działami i ładunkami bezpłatnie wspierała. Jeszcze znacznieyszą stała się potęga Junty, gdy się tokoż i Królestwo Chili wolnem ogłosiło, i woysko posiłkowe do Buenos-Ayres wysłało.

Jeszcze dawniey wzywała Junta Lud Chiliyski do zjednoczenia się: „Mieszkańcy Chiliyscy! (wyraziła w odezwie) Dawny nasz Rząd pogrążył się w nicości, z którey się tylko przez zbrodnie i haniebne czyny był wydobył. Teraźnieyszy Rząd Hiszpański dokonał tego, co gotowała niesława, która sprawy Hiszpańskie od wieków cechowała. Arystokraci nie zgłębiwszy skłonności naszych, twierdzili, iż sprawę Ferdynanda VIIgo popieraią; zdradzili go przecież haniebnie, ogołocili go ze wszelkiey prawney powagi, obarczyli go hańbą publiczną, i przywłaszczyli sobie panowanie, którego się obrońcami obłudnie mienili.

Nędzne ostatki Ludu w stanie podległości, owe wzgardzone szczątki przeszło trzy tysiące mil od nas odległe, okazały przecież zuchwałe lecz próżne życzenie, aby nad nami panować, dawne tyraństwo daley wykonywać, i nakazywać nam posłuszeństwo owemu berłu, które z mdłych rąk Burbonów przez ich nieroztropność i niezdolność wypadło. Chiliyczykowie! Cokolwiek sobie Ludy Swiata od was życzą, lub po was oczekuią, przestańcie przynaymniey bydź niewolnikami! — Ludu Chiliyski! W wieczney księdze losów napisano, żeś powinien bydź wolnym i szczęśliwym; że chwila wielkości i świetności do ciebie się zbliża; że zaymiesz chwalebne mieysce w rocznikach rodu ludzkiego, i że potomność głosić będzie potęgę wolnego Kraiu Chili i Majestat Ludu Chiliyskiego!“

Dnia 14go Czerwca 1811go weszło w samey rzeczy posiłkowe woysko Chiliyskie do Buenos-Ayres, wpośród radośnych okrzyków Ludu. Junta była iuż wówczas w stanie bronienia niepodległości Kraiu swoiego woyskiem 22,000 ludzi wynoszącem, nie licząc Indyanów, którzy dobrowolnie na pomoc przybyli, i do przewożenia dział i taborów służyli.

Dwór Rio-Janeirski grał we wszystkich tych wypadkach osobliwszą rollę. Z iedney strony zdawał się przez swoiego Posła Linaresa chcieć poiednać dobrym sposobem Juntę Buenos-Ayreską z Montevideo, z drugiey zaś strony korzystać z niespokoiów Ameryki południowey i z nieszczęścia Hiszpanii. Podczas, gdy przez wysłańców swoich i przez porozumienia się z Wielkorządcami Hiszpańskimi w Paraguay, napróżno starał się tę Prowincyę sobie przywłaszczyć i w niey Infantkę Karolinę Rejentką ogłosić, wchodził z sprzedaynym Eliotem w układy względem Montevideo. W samey rzeczy nie wzbraniał się on wcale od rzucenia się na łono Portugalii, a 6 do 7 tysięcy woyska Portugalskiego w Brazylii, było w gotowości do zaięcia Montevideo. Lecz Anglia zdawała się temu serio sprzeciwiać, a Admirał Angielski Courcy, który przed rzeką la Plata krążył, zbliżył się z flotą swoią ku twierdzy.

Rosprawy między Dworem Rio-Janeirskim a Dworem Londyńskim przez morze idące, zwlekały się naturalnym sposobem. Tymczasem toczyła się ciągle woyna między Eliotem a Juntą Buenos-Ayreską. Podczas, gdy Buenos-Ayreskie woysko lądowe Montevideo w oblężeniu trzymało i doń szturmowało, wysłał Elio flotę z dziewięciu małych okrętów złożoną, i kazał dnia 15go Lipca, bezskutecznie wprawdzie, do Buenos-Ayres szturmować. Ależ słabe okręty nie wytrzymały wstrząśnienia, które własne ich działa sprawiały, a tak, Dowodca tey ułomney siły morskiey, Don Michinilla, spiesznie nazad powrócił.

Tem natarczywiey dokuczało miastu Montevideo woysko oblęgaiące Junty Buenos-Ayreskiey, pod rozkazami Wodza Rondeau. Elio wpadł w wielki ambaras; rozpoczął więc układy z Juntą dla pozyskania czasu, gdyż posiłkowe woysko Portugalskie z Brazylii w zupełnym pochodzie było. Wkroczyło ono w samey rzeczy w granice Hiszpańskie, a wnet potem odezwał się Elio innym tonem do Junty Buonos-Ayreskiey. Mógł to uczynić tem snadniey, ile że woysko, które taż Junta pod rozkazami Wodza Castellego Peruwianom na pomoc posłała, właśnie w tymże samym czasie nad rzeką Desaguadero przez Hiszpańskiego Wielkorządcę Limy i Wodza Goyoneche pobitem zostało, i znaczną, a po części i haniebną klęskę poniosło. Zwycięztwo Goyonechy nie przyniosło iednakże żadney korzyści. Lubo

on tam miasto Oruro w perzynę obrócił, i samo nawet La Paz, bogate miasto w Kordillerach Peruwiiańskich z iego dwudziestu tysiącami mieszkańców do podległości przymusił, doznawał iednakowoż od ducha Narodu wszędzie tysiącznych przeszkod w postępach swoich. Junta zaś Buenos-Ayreyska korzystała z tey okoliczności na powiększanie dawnych sił swoich przez pomnożenie woyska, i na ożywienie męztwa niepodległych.

Było to w samey rzeczy dla Naczelników i Wice-Królów Hiszpańskich w Ameryce południowey bardzo niespodaianem, lecz wielkiem widowiskiem, że Ludy, o' tysiąc mil od siebie odległe, przez naywiększe rzeki, nayważsze w świecie góry i niezmierne, rzadko zwiedzane puszcze od siebie oddzielone, że mowę te Ludy pod czarodzieyskiem hasłem niepodległości raptem z sobą połączone i poufale żyięce uyrzeli, tudzież obaczyli, iak chorągwie miast od uyścia śrebrnego strumienia (la Plata) przez dzicze nieotycznych Kordillerów, passuiącym się o wolność Peruwiianom na pomoc leciały, i iak ci nawzaiem swoie hufce zbroyne odległym Ayrezanom na pomoc posyłali.

Gdy w ciągu tegoż czasu woysko Portugalskie pod rozkazami Wodza Diego de Souza dnia 1ego Września w liczbie blisko 8000 ludzi pod Montevideo nadciągnęło, musiała Junta Buenos-Ayreska od oblężenia odstąpić. De Sousa opanował więc wkrótce wszystkie krainy około Montevideo, na lewym brzegu rzeki la Plata położone. Na tem iednakże ograniczały się tymczasowo wszystkie nieprzyiacielskie kroki aż do końca roku 1811go.

VII.

Dalsza woyna. Rozdwoienie się Kraiów wolnych. W roku 1812 i 1813.

Do tego zaprzestania kroków nieprzyiacielskich przyłożył się szczególniey Angielski Admirał Courcy, który z eskadrą swoią ustawicznie stał przed rzeką la Plata. Jak Portugalczykowie miastu Motevideo, tak Anglicy sprzyiali Ayrezanom. Elio starał się odeiąć zupełnie dowóz do Buenos-Ayres i zniszczyć handel z tém miastem; lecz mu Angielski Dowodca morski bardzo stanowiącym tonem odpowiedział. „choćby i okręty wszystkich Mocarstw Swiata, z wyiątkiem owych, które Poddanym Angielskim należą, z rzeki la Plata wyłączonemi były, mało mię to obeydzie. Nie żądam ia niczego, prócz wolney żeglugi na tey rzecę. Rozkazy Króla mo iego muszą bydź dopełnione.“

Dla skutecznieyszego działania zrzekła się Junta Buenos-Ayreyska władzy swoiey, i zdała ię na Radę wykonawczą, z trzech Członków złożoną. Tymi byli, Felicyan Chiclana, Emanuel de Saratea, i Jan Józef Passo. Natychmiast przyprowadzono woysko do lepszego stanu, a z początkiem nowego roku rozpoczęły się także i kroki nieprzyiacielskie, nie tylko przeciwko Eliotowi, lecz także i przeciwko Portugalczykom pod Montevideo stoiącym. Ci zostali zaraz w pierwszey potyczce przez Ayrezańskiego Wodza Artigasa ze znaczną stratą odpartymi. Zwycięstwo nie było atoli żadną miarą tak dobroczynnem dla sprawy nowego Kraiu nad rzeką la Plata, iak wewnętrzne onegoż niezgody bytowi ogółu niebezpiecznemi były. Stronnictwa w Rządzie i niesnaski iego z Radą mieyską, paraliżowały bieg publicznego zarządu. Nierozmyślny krok, że podczas rozwiązania Junty, Deputowanych odległeyszych Prowincyi upośledzono, pociągnął za sobą bezprawia i zamieszanie. Odtąd bowiem to iedna, to druga obrażona okolica nie chciała uznawać powagi Rady wykonawczey w Buenos-Ayres. Kordoba del Tukuman oderwała się naypierwey od Ayrezanow, i w zupełney niepodległości utworzyła sobie Rząd własny. Paraguay, podobnież iak Montevideo, nie chciało mieć dalszego związku z Buenos Ayres. Tak upadła siła ogółu pod wzniecónym duchem stronictwa, a ciągła, odtąd i z Brazylią toczona woyna, pomnażała dolegliwość publiczną przez zupełne zatamowanie handlu.

Ależ wytrwały duch Ludów nad rzeką la Plata mieszkaiących, ich mocne postanowienie, aby nie zależeć od dawnego Swiata, żyć według własnych praw swoich, i dzieciom swoim wolność w dziedzictwie zostawić, naprawiły znowu błędy przez Naczelników Państwa popełnione. Mogły się rozdwaiać stronnictwa i rozległe Kraie; ale w postanowieniu, aby iuż nigdy więcey do dawnych Władców swoich w Hispanii nie należeć, zostały nierozdzielnemi i iedegoż ducha. Z tąd poszło, że sobie wprawdzie wszyscy między sobą przez niezgody swoie w prędszém doyściu do celu przeszkadzali; ale też i Hiszpanie cieszyli się bardzo zawcześnie, spodziewaiąc się po niesnaskach rozmaitych krain prędkiego powrotu wszystkich do dawney podległości. Lecz odo dnia do dnia co raz iaśnieyszą było rzeczą,

że władza Korony Kastyliyskiey w obydwech połowach nowego Swiata bez ratunku zginęła. Albowiem także i Mexyko, Grenada, Karrakas i Wenezuela podniosły chorągwie buntu; Peru zaś, które częścią przez wewnętrzne niezgody osłabione, częścią zaś gwałtownemi i fałszywemi przedstawieniami z Hiszpanii uludzone, na chwilę do posłuszeństwa wróciło się, wypowiedziało ie na nowo i poszło za przykładem reszty. Hiszpania na dawnym stałym lądzie ogromną woyną szarpana, i orężem Francuzkim prawie zupełnie pokonana, nie mogła posłać żadnego posiłkowego woyska dla ocalenia sobie Ameryki. Ci zaś, którzy tam ieszcze od Anglików wspierani, za Ferdynanda VIIgo walczyli, albo w imieniu iego mówili, nie mieli żadnych innych środków nad bezwładne groźby lub pochlebstwa, albo próbowanie podstępów i odmianę ajentów swoich. Zapóźno dowiedziała się naywyższa Junta w Kadyxie, że nierostropne postępki Eliota do odszczepienia się Buenos-Ayres nie mało przyczyniły się, i że późnieysze okrutne lub podeyrzane czynności iego, nawroceniu się odszczepieńców przeszkodziły. Odwołała go przeto, a na iego mieysce posłała do Montevideo Wice Króla Don Vigodeta. Ależ temu nic pozostawało iuż nic więcey, iak tylko wstępować w ślady Eliota, aby się ieszcze przy ostatnich mizernych szczątkach dawnego Hiszpańskiego Państwa nad rzeką la Plata utrzymać.

Woyna toczyła się więc daley w utarczkach poiedyńczych, to pod murami miasta Montevideo, to na okrętach pod Buenos-Ayres. Npróżno chciał Vigodet uyścia rzeki la Plata pozamykać, aby Kraiowi Buenos-Ayres wszelkie związki z innemi okolicami Swiata przeciąć. Okręty W. Brytanii i Zjednoczonych Stanów Ameryki północney przeieżdżały śmiało i dowoziły miastu wszystkiego, czego do uzbroienia woyska swoiego potrzebować mogło. Tym sposobem była Buenos-Ayreska Rada wykonawcza w stanie wspierania sprzymierzeńcow swoich w Chili i w Peru, nie tylko zapasami broni, lecz także i posiłkowem woyskiem, które pod rozkazami Wodza Peyredona z Goyneche m i Hiszpanami iego nad rzeką Desaguadero bóy wiodło. Widząc to Vigodet, i uważaiąc, że Dwór Brazyliyski nie okazuie chęci do dalszego i dzielnieyszego prowadzenia długiey i kosztowney, a bezowocney woyny z Ayrezanami, spodziewał się przez spiski i zdrady wewnątrz murów Buenos-Ayres, pozyskać to, czego w otwartym boiu dokazać nie mogł.

W Buenos-Ayres przebywało ieszcze wiele rodowitych Hiszpanów, ogłoszonych iednakże niezdolnymi do piastowania wszelkich urzędów publicznych, a tysiące podeyrzliwych ludzi miało ich na oku i obchodzono się z nimi surowo za każdym powodem. Ci Hiszpanie utrzymywali wiernie taiemne porozumienia się z Vigodetem. Zwolna połączyli się z innymi, którzy przeciwko Radzie wykonawczey nieukontentowanie okazywali, i ułożyli nareszcie szalony plan zgładzenia Rządu przez gwałtowny krok desperacki. Na czele ich stał Marcin Alzago i Józef de las Animas, mnich zakonu Betlejemitów. Lecz ieden niewolnik w spisek ich wciągniony, zdradził go pierwszych dnia Lipca 1812go, a blisko 30 współwinowayców, po naywiększey części Europeyczyków, przypłaciło śmiały krok swóy śmiercią z rąk katowskich. Na pierwszą wiadomość o spisku stanęli wszyscy Obywatele miasta Buenos-Ayres pod bronią, i dowiedli przez iedność swoią, iak mało byłby Vigodet dokazał, chociażby przypadkiem Naczelnicy Rządu pod skrytobóyczem padli byli żelazem.

Tak trwała daley ta krwawa i ciężka woyna. Codziennie bardziey tracił Vigodet nadzieię oglądania dla Hiszpanii chwalebnego skutku boiu, w którym z za nadto nierówną bronią i siłami walczył. Zimna rostropność nie mogła tu niczego dokazać przeciwko Ludem pałaiącemu żądzą wolności, ani waleczność przeciwko rozpaczy; nic nie wskórały wszelkie odwoływania się na cnoty i miłość tronu Starey Kastylii, przeciwko dumie niepodległości, ani też obietnice złota i dostoieństw czynione Naczelnikom nowych Kraiow wolnych, którzy w uczuciu własney dostoyności swoiey, z Królami, iako z równymi sobie, obchodzić się chcieli. Ta woyna była woyną opinii i narodową, a prowadzono ią w poiedyńczych boiach na ogromney przestrzeni ze wszelką ową chytrością, okrucieństwem, złośliwością, rozpaczą, i niemiłosierdziem, z iakiemi się woyna domowa toczyć zwykła, gdy żołnierz nie za żołd, ale za sprawę Narodu z własney woli do boiu występuie. Klima gorące mogło tu tylko siły woiowników z Europy przybyłych uspić, lecz namiętności kraiowców mocniey rozpaliło. — Gdyby przed zostu laty który Król Hiszpański wpadł był na tę myśl, aby się Ameryki wielkomyślnie wyrzekł i tamecznych Poddanych swoich konstytucyami wolnych Państw udarował,

nie byłyby Ludy do przyięcia takiego daru ieszcze zdolnemi, sprzykrzyłaby się im wolność, i same byłyby się nakoniec znowu nowym Królom lub Władcom poddały. Ale teraz, wpośród krwi i pożogi, doyrzał prędzey duch wolności i uszanowania dla Praw i Zwierzchności własney uchwały i wyboru.

Długo trwała ta wielka woyna ze szczęściem przemiennem. Buenos-Ayres było nie tylko dosyć mocnem do rozciągnienia iey ku granicom Brazyliyskim, lecz także i do prowadzenia iey na Kordillerach, posiłkuiąc Peru, gdzie oręż Hiszpański silniey bunty poskramiał. Gdyby się wykonawcza Rada Buenos-Ayreska na własną tylko obronę była ograniczyła, i zamiast dzielenia swoiey siły zbroyney, użyła iey była przeciwko Montevideo, byłoby one bez wątpienia wcześniey pokonanem zostało. Ale rostropność wymagała tego, aby Hiszpanom w Limie i w Quito nie dać nigdy odetchnąć, i onychże we własnych ich Kraiach ustawicznie zatrudnieć, żeby się do granic Buenos-Ayreskich zbliżyć, i Montewideończykom pomocy dać, nie mogli. Dla tego widziano Ayrezanow ustawicznie walczących w Peru wyższem, gdzie Wódz ich Puyrredon, a po nim nieustraszony Belgrano, Wice-Króla Limy Abaskala, na wodzy trzymali. Abasakal z Limy, a Gubernator Fralas-Montes z Quito, posyłali wprawdzie do Europy czasami doniesienia o odniesionych zwycięstwach. Wsamey rzeczy udało się im było przywrócić do podległości owe Kraie, w których bezpośrednio roskazywali; ależ to ich panowanie było, iak sami nie ukrywali, wątpliwey trwałości, dopóki Ayrezanie w Peru wyższem górę mieli.

(Dokończenie nastąpi.)

Żebractwo w Londynie.

W stolicy W. Brytanii wzmaga się żebractwo do stopnia tak niespokoiącego, że, iak wiadomo, Izba niższa tę okoliczność niedawno pod ścisłą rozwagę wzięła. W Londynie liczą 15,000 ludzi iedynie tylko z żebraniny żyiących, między którymi się do 9,000 dzieci znayduie; rachuią zaś, że na rok do 100,000 funt. szterlingów (1,000,000 ZR.) od mieszkańców wyżebrać mogą. Nigdzie podobno bardziey nie wygórował ieszcze nayhaniebnieyszy przemysł tych ludzi, wypróżniaiących sakiewki współbliźnych swoich, a to po naywiększey części, bez prawdziwey potrzeby; szczególniey zaś z daie się, iż pewną gałęź tego przemysłu, i tak iuż w czasach dawnieyszych w Anglii nie zupełnie obcą, to iest, kradzież dzieci dla używania ich do żebractwa, na nowo za bardzo daleko posunięto. Wielka bowiem liczba żebraków i żebraczek chodzi wieczorem i do późney nocy używięcey tym celem, aby kraśdź dzieci samotnie z domów wychodzące, lub przez ulice idące. Zaczynaią od upaiania onychże i od dawania im rozmaitych szkodliwych żywności, które im wkrótce znędzniałą i chorowitą postać nadaią; bardzo częste kaleczą ie, albo kulawią sposobem nayokrutnieyszym, tak dalece, iż ich rodzice i krewni częstokroć wcale nie poznaią. W tym stanie wystawiaią ich na widok przechodzących, staraią się przez te nieszczęśliwe ofiary litość publiczną wzbudzać, a tym sposobem znaczne zyskuią pieniądze. Tylko rzadko kiedy zdarza się wyśledzić takowych, stałego pomieszkania nie maiących sprawców podobnych sprośności; iednakowoż poszczęściło się to niedawno Policyi w pewnem zdarzeniu, a zbrodniarkę czeka zasłużona kara.

Oto są ieszcze niektóre rysy ze sprawy, zdaney Izbie niższey z rozkazu oneyże. Okazuią one rzadki przemysł żebraków Londyńskich, nawet i w innych częściach ich rzemiosła.

Tak n. p. przekonano nieiakiego Cartera, (który iako tandytnik i iako pewnego rodzaiu zastępca klass niższych, dostateczny miał sposób do życia) że iuż od sporego czasu żonę swoią zupełnie zdrową, za chorę udawał do łożka kładł, a tym sposobem dobroczynne Damy do udzielania iey wsparcia pieniężnego uwodził.

Niedawno aresztowano iednego z naysławnieyszych żebraków Londyńskich, nieiakiego Hardinga, i przekonano się, że to był żeglarz pensyonowany, bynaymniey w potrzebie nie zostaiący.

Nieiaki Collins, pod nazwiskiem mydłożercy znany, zawsze iada mydło, by w sobie obrzydliwość wzbudzać, a przez to chorowitey cery nabywać.

Jnny sławny żebrak został aresztowanym za to, iż z pewnością dowiedziano się, że był człowiekiem maiętnym, że miał pełne worki pieniędzy, że w szynkowniach częstokroć po 50 szylingów (25 ZR.) na tydzień tracił, i że na ieden raz po ćwierć butelki gorzałki wypiiał.

Pewna kobieta udawała się za waryatkę, i naśladowała szczekanie psa.

Żebracy w okolicy Drury-Lane daią sobie czasem uczty, na których indyk kiełbasami obłożony, główną iest potrawą. To nazywaią, naygrawaiąc się z Aldermana (Starsze-

go gminnego), do którego zwierzchniczy kierunek dochodzenia ich przestępstw należy: okutym Aldermanem!

W okolicy parafii St. Giles urosło niedawno mnóstwo żebraków tak dalece, iż nie podobna oczyścić z nich ulic, i że dla ich umieszczenia na więzieniach już zabrakło. Posiadaią naywyższy stopień bezczelności, a na tych, którzy im iałmużnę odmawiaią, nie tylko szkaluią, lecz także częstokroć i lud pospolity przeciwko nim obruszać umieią.

Pewien nauczyciel w Londynie poważany, spostrzegł, że kilka z uczenników iego po całych dniach w szkole nie bywało; dociekał przyczyny tego i doszedł, że te dzieci w dniach powszednich od rodziców swoich na żebraninę wysyłanemi bywały, i tym sposobem codziennie po 2 do 8 szylingów (1 ZR. do 4 ZR.) zyskiwały.

Matka iednego z uczniów tegoż samego nauczyciela, kazała mu położenie swoie i rodziny swoiey naysmutnieyszemi kolorami odmalować. Udał się do niey i zastał całą rodzinę w stanie zupełnie dobrym, siedzącą u stołu wybornie zastawionego, gdzie się także butelki z winem i likworami znaydowały.

Ogólnie biorąc, opływaią żebracy Londyńscy w dostatek mocnych napoiów. Oprócz tego zaś zachodzi ieszcze i to złe okropne, że ci ludzie tak siebie, iako też i swoie dzieci żebrzące, umyślnie w stanie naywiększego nieochędostwa utrzymuią, ażeby litość publiczną wzbudzać.

Wiele kobiet wsparcie publiczne zyskuiących, obraca takowe na to, że sobie na wieczór pięknych sukień pożyczaią, i nocy w domach rozwiązłych trawią.

Nakoniec wyśledzono wiele starych kobiet, które formalne szkoły żebrackie pozakładały, gdzie dzieci wszystkich sztuk żebrania gruntownie nauczaią.

Cygani w Anglii.

Od kilku lat starano się w Anglii bardzo gorliwie, aby tę niebezpieczną klassę włóczęgów wykorzenić, albo przynaymniey grube i dzikie ich obyczaie ułagodzić. Zawiązało się Towarzystwo znakomitych dóbr właścicieli, końcem nayściśleyszego dociekania i śledzenia bytu, charakteru i obyczaiów tych band Cygańskich, które wszystkie Prowincye Angielskie mniey albo więcey napełniaią.

Cygani nie wiedzą dokładnie, z których okolic ich przodkowie do Anglii przyszli; domyślaią się tylko, że pierwszy Cygan z Egiptu przyszedł, i mało się troszczą o wywód rodu swoiego. Liczba ich iest niepewna. Sądzą, że się 60 rodzin Cygańskich w Hrabstwie Kentskiem, i tyleż w okolicach Bedfordu i Nardhamptonu znayduie. Naybardziey atoli zagęścili się w Cambridge, w Oxfordzie, Warwiku i Dorfeldzie. W Bukinghamie i Hertfordzie wzniecaią Cygani ustawiczne niespokoyności. Nayczęściey przybieraią sobie nazwiska rodzinne w Anglii nayzwyczaynieysze, n. p. Smith, Cooper, Draper, Taylor, Williams etc. etc.

Gdy która banda Cygańska swoie legowiska zimowe w iakowem mieście lub wiosce zakłada, wypytuie się pierwey dokładnie o pochód innych band rodu swoiego, i troskliwie unika zeyścia się z więcey bandami w iedney okolicy, aby sobie nawzaiem sposobów utrzymania się nie uszczuplać.

Przeszło połowa tych ludzi żyie bez zatrudnienia; niektórzy prowadzą handel końmi i osłami; inni są kowalami, ślósarzami, blacharzami, tokarzami i muzykantami. Dzieci przeymuią wcześnie zwyczaie rodziców swoich, którzy ich nadewszystko uczą tańcu i muzyki. Kobiety sprzedaią czasem zabawki i inne drobiazgi, albo bawią się wieszczbiarstwem.

Cygani maią szczególnieysze upodobanie w Hrabstwie Berkshire. Pod Juburgiem iest okolica błotnista, którą często odwiedzaią; ulubionem atoli mieyscem ich przebywania są zachodnie wioski Kambridgeshirskie. Język ich całkiem się różni od Angielskiego; a iak daleco wiadomo, czytać i pisać zgoła nie umieią.

Obyczaie Cygańskie różnią się poniekąd według rozmaitych Hrabstw, w których przebywaią. Wielu z nich nie ma wcale żadney religii; inni stosuią się do obrządków religiynych panuiących w owey Prowincyi, gdzie przebywaią; naywyższy iednakowoż stopień ich poięcia religiynego ogranicza się na modlitwie: Oycze nasz, a nawet i owi, którzy się do panuiącey wiary przywiązuią, podobno ieszcze nigdy w kościele nie byli.

Małżeństwa swoie zawieraią szczególnie tylko przez wzaiemne przyrzeczenie, bez błogosławieństwa kapłańskiego. Maiętni Cygani sprawiaią przytem uczty. Także i w Londynie przebywa podczas zimy mnóstwo tych Cyganów; wyrachowano zaś, że trzy czwarte części onychże zimą i latem pod gołem niebem mieszkaią.

Sprzedaż żon w Anglii.

Wiadomo, że w Kraiu, który się o pierwszy stopień międzу naypolerownieyszemi Krai - mi Swiata ubiega, wciąż ieszcze cierpianym iest starodawny zwyczay, według którego sobie małżonkowie z niższych klass ludu przywłaszczaią prawo sprzedawania żon swoich na targu publicznym, do czego iednakowoż potrzebna iest ta nieodzowna formalność, aby sprzedayna kobieta z postronkiem na szyi wystawioną była.

Że ten ohydny zwyczay bynaymniey nie ustaie, i bez poprzedniczey wiedzy Władz publicznych wykonywanym bywa, świadczą dzienniki Angielskie, które nam ciągle liczne anekdoty o tym bandlu ludźmi, w żartobliwym tonie udzielaią. Tak n. p. niedawno sprzedał pewien mularz na ulicy New-Gross żonę swoią, którą pewien czeladnik piekarski za 2 funty szterlingów (20 ZR.) i 24 konewek piwa kupił. Ledwie upłynęło dni 8, gdy piękna sprzedana po śmierci brata swoiego summę 700 funt. sterl. (7000 ZR.) odziedziczyła. Piekarz, we dwóynasob kontent z kupna swoiego, ofiarował swoiey kochance rękę swoią, i stał się z nią właścicielem tey znakomitey sukcessyi z wielkiem udręczeniem mularza.

Wkrótce potem, nieiaki Jan Osborne wyprowadził na targ w Maidstonie żonę swoią, która niczego bardziey nie pragnęła, iak pozbyć się męża swoiego. Chodziło tylko o to, ażeby znaleźć kupca, któryby chciał żonę wraz z dzieckiem kupić; Osborne wystawił bowiem także i syna swoiego na sprzedaż. Gdy tak sobie blisko kwadrans na targowicy stali, trafił się kupiec w osobie pewnego Williama Sergeanta, który matkę i dziecko za iedną gwineę stargował. Napisano na to, iak się po większey części dzieie zwykło, formalny kontrakt, który był osnowy następuiącey: „Ja Jan Osborne zezwalam na pozbycie żony moiey Maryi Osborne i iey dziecięcia Williamowi Sergeantowi, a to za summę iednego funta szterlingów (10 ZR.), wynadgradzaiącą mię za odstąpienie wszystkich praw moich do tey kobiety i do iey dziecięcia. Dla większey wagi, kontrakt niniejszy własną ręką podpisuię etc. etc.

Ledwie co kupno zawarto, gdy się Jan Osborne od iedney sąsiadki, z którą żył bardzo poufale, dowiedział, że kupiec William iuż od dawnego czasu iest kochankiem iego żony, i prawdziwym oycem iey dziecięcia. — Rozgniewany Jan Osborne ożenił się z sąsiadką.

Sposób wygubienia ślimaków polnych.

Gazeta Wirchurska umieściła o tem co następuie: „Krolewski Rząd Cyrkułu Niższego Menu ogłosił Publiczności środek wygubienia ślimaków polnych, przez pewnego o dobro powszechne gorliwego rolnika podany, i doświadczeniem stwierdzony. Po różnych zawodach, które ten wieśniak celem ich wygubienia czynił, docieki, że świeży proch wapienny iest sposobem naytańszym, naynieszkodliwszym i nayskuteczniejszym, bo ie w kilku minutach przez samo dotknięcie się zabiia. Skoro się nim ślimaka posypie, wiie się z bolu, wypuszcza z siebie sok, i zwiia się w kłęb iak iż raniony. Opłukawszy ślimaka prochem wapiennym posypanego, skoro się iuż nie rusza, łuszczy się tak, iak groch oparzony, i nie pokazuie się w nim ani iskra życia.

Perpetuum mobile.

Doniesione w różnych gazetach Perpetuum mobile (ruch wieczny), niby to przez Meguntoayka Petersa wynalezione, ogłasza P. Bader w gezecie Monachiyskiey za wielką niedorzeczność. Dzieci bowiem poiąć to mogą, że każda ziemska siła, i naydoskonalsza, musi nakonieć sama się zniszczyć w działaniu swoiem. Samo Niebo nie iest perpetuum mobile. Że Pertuum mobile w właściwem mechanicznem znaczeniu, to iest: iako machina bez wszelkiego działania siły zewnętrzney, i bez sprężyny lub wag (które siłą zewnętrzną naciągane i w ruchu utrzymywane bydź muszą) sama bez ustanku lub zastanowienia się ruszaiąca, w mechanice szukanem było, nie można temu zaprzeczyć. Ależ gruntowni i światli mechanicy wiedzą, że skutek bez przyczyny, lub skutek większy od przyczyny, iest sam przez się sprzecznością i niedorzecznością, a zatem że rozwiązanie owego zadania iest bez cudu w naturze, lub bez zaburzenia i zniszczenia wiecznych praw równowagi, wcale niepodobnem. Prawda, że należy umieć więcey nad początki mechaniki i zrobić postępy w tey umiejętności, aby to niepodobieństwo w ogólności, a matematyczny dowód onegoż a priori poznać.

Omyłka: W numerze zeszłym Rozmaitości, na stronnicy 165, w przedziale 1wszym, wierszu 9tym z góry, zamiast: stworzytna Cythera, poprawić: starożytna.